

OPIEKUN KATOLICKI

Nr 56.

W pracy i oświacie, przyszłość nasza!

Rok XV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 17 lipca 1888.

Opiekun Katolicki wychodzi co środę i sobotę.
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara.
Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego” w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngosstrasse 27.
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętogo miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wroclawiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & C. — W Paryżu i na całą Francyę A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Serdeczne powitanie zacnych naszych Gości

przybyłych na Wiec do Bytomia w dniach 17, 18 i 19 lipca 1888.

Witamy Was wszystkich na wiec tu przybyłych!
Tak z bliższych jak z dalszych od nas odległości,
Witamy Was szczerze jak gości nam miłych!
Na wspólne narady dla lepszej przyszłości.

Witamy Was razem w gronie różnych stanów!
Duchownych, włóścian i szanownych Pánów,
Witamy tym głosem co go z Boga mamy!
Na przeciw którego za nic ludzkie tamy. —

Życzymy ze serca pobytu miłego,
W tym starym tu grodzie słynącym skarbami,
A z wieca życzymy pożytku dobrego,
I szczerem uczuciem dzielimy się z wami.

Niech Pan Bóg pożegna wiecowi naszemu,
I Boża Matuchna w Piekarskim Obrazie,
Niechaj nam wyjedna zmianę ku lepszemu,
I ma nas w swój pieczy w każdym życia razie.

REDAKCYA.

Bytom, dnia 16 lipca.

Podróż cesarza niemieckiego Wilhelma II. do Petersburga, naznaczona na 14. b. m., będzie trwała dość długo, a to z powodu licznej eskadry, która towarzyszyć będzie cesarskiemu jachtowi „Hohenzollern“. Prawdopodobnie dopiero w czwartek przybędzie „Hohenzollern“ z towarzyszącą mu flotą do fińlandzkiego wybrzeża. Cesarz Wilhelm otrzymywać będzie tymczasowo wiadomości codzienne przez krzyżujące na morzu awiza. Car Aleksander III. wyjedzie naprzeciw swemu gościowi na jachcie „Dzierzawa“. Wtorkowa depesza donosi bowiem, że „Dzierzawie“, na której car rosyjski wyjedzie naprzeciw cesarzowi Wilhelmu, towarzyszyć będą dwa rosyjskie wojenne okręty. Gdy cesarz Wilhelm wejdzie na pokład „Dzierzawy“ parowce rosyjskiej i niemieckiej eskadry udadzą się do Kronstadtu, gdzie nastąpi wyładowanie. W Kronstadsie przyjętym będzie cesarz niemiecki z wszystkimi wojskowemi honorami, po czém pojedzie z carem do Petersburga. Ponieważ w otoczeniu cesarza Wilhelma znajdować się będzie hr. Herbert Bismarck, przeto car rosyjski — tak kończy depesza — zabiera z sobą na „Dzierzawę“ p. Giersa.

Równocześnie otrzymuje „Independance Belge“ z Kopenhagi wiadomość, że cesarz Wilhelm w powrocie swym z Petersburga wstąpi do Kopenhagi, może razem z carem rosyjskim, który spodziewanym tam jest w końcu miesiąca lipca. Berliński zaś „Tageblatt“ otrzymuje z Petersburga prywatne doniesienie, że cesarz Wilhelm uda się wprost z Petersburga na Warszawę do Gasteinu, gdzie bawi od niejakiego czasu cesarz Franciszek Józef, a z Gasteinu wyjedzie zaraz w odwiedziny króla włoskiego.

Ojca św. Leona XIII Encyklika o wolności człowieka.

(Z łacińskiego oryginału.)

(Ciąg dalszy.)

Żaden zaś rozsądny człowiek wątpić nie może, iż wydawanie sądu należy do rozumu, a nie do woli. Jeśli przeto wolność właściwa jest woli człowieka, która z natury swojej jest dążnością rozumowi posłuszną, — przeto z tego wypływa, że celem téj wolności, tak samo, jak i woli, winno być dobro, rozumowi odpowiednie.

Ponieważ atoli jedna i druga zdolność daleką jest od doskonałości, zdarzyć się może i często się zdarza, że rozum zniewala wolę do rzeczy, które w istocie nie są dobrymi, lecz mają tylko pozorne przymioty dobrego — i że wola do tego się stósuje. Atoli jako możność błędzenia i rzeczywiste błędzenie jest wadą, dowodzącą, że rozum nasz nie jest zupełnie doskonały — tak samo też gonienie za fałszywem i zwodniczym dobrem może być i dowodem wolnej woli, jak chorobliwość jest oznaką życia — atoli mimo to jest niewątpliwie wadą wolności człowieka.

Tak samo przeto i wola, dla tego, że zależną jest od rozumu — ilekroć dąży do czegoś, co się z rozumem nie zgadza, napełnia wolność człowieka pewną wadliwością i przewrotnie téj wolności używa. Z téj też przyczyny Bóg nieskończenie doskonały, który, będąc istotą najrozumniejszą i samo przez się dobrą, jest także istotą najzupełniejszą i nie może żadną miarą pożądać niczego, co nosi na sobie znamię złego i znamię winy. Nie mogą też nic złego pożądać święci nieba mieszkańcy, ponieważ ciągle oglądają oblicze Najwyższego Dobra. — Słusznie też św. Augustyn i inni przeciwnicy pelagianizmu na to zwracali uwagę, że gdyby możliwość odwrócenia się od dobrego była zgodną z istotą i właściwością wolności, to Bóg, Jezus Chrystus, Anio-

łowie, Święci Pańscy, którzy tej możności nie mają, albo nie byłiby wolnymi, albo wolność ich byłaby mniej doskonałą, niż wolność człowieka żyjącego tu na ziemi i niedoskonałego. O czem Doktor anielski (Tomasz św.) na wielu miejscach obszernie się rozwodzi, z czego jasno się wykazuje — że możność grzeszenia nie jest wolnością, lecz niewolą. Nader subtelnie dowodzi tego przy słowach Chrystusa: „Kto grzech pełni, jest niewolnikiem grzechu.“ (Ew. św. Jana, VIII 34), kiedy mówi: „każda rzecz jest tém, czem jest z istoty swojej“. Kiedy przeto poruszana bywa przez coś obcego, wtedy nie działa sama przez się, lecz działa w skutek wpływu obcego — a to jest objawem niewoli. Człowiek według natury swojej jest istotą rozumną; kiedy przeto poruszony bywa przez rozum, wtenczas działa pod wpływem własnym, działa sam przez się — wtedy jest wolny. Kiedy zaś grzeszy, wtedy działa mimo rozumu, niezgodnie z rozumem — wtedy znajduje się pod wpływem obcej mocy, i dla tego: „kto to pełni, ten jest niewolnikiem grzechu“.

Dość jasno rozumiała to samo filozofia starożytna, a mianowicie owi filozofowie, którzy nauczały, że wolnym, jest tylko mędrzec, — a zresztą nikt inny. Mędrce zaś — jak to powszechnie wiadomo, nazywali oni tego, który nauczył się żyć stale według natury, to jest: uczciwie i cnotliwie.

Ponieważ tedy taka jest w człowieku wolność, przeto należało ją utwierdzić odpowiednimi podporami i właściwą pomocą, któreby wszystkie jej dążności ku dobremu kierowały a od złego odwracały, gdyż w przeciwnym razie wola raczejby człowiekowi wiele zaszkodzić mogła.

Najpierw tedy potrzebne było prawo, t. j. norma i wskazówka co czynić, a co pomijać należy; prawo to nie ma właściwie żadnego znaczenia dla stworzeń bezrozumnych, które działają pod wpływem konieczności, ponieważ cokolwiek bądź czynią, to czynią pod wpływem natury i w działaniu swoim innego sposobu trzymać się nie mogą. Atoli wszyscy ci, którzy wolności zażywają, mogą działać albo nie działać, tak lub owak dziać — ponieważ, skoro tylko rozum ich wydał ów sąd, o którym mówiliśmy wyżej, mogą wybierać to lub owo według swej woli. Według tego sądu nie tylko wydajemy zdanie o tém, co z istoty swojej jest szlachetne, a co nieszlachetne, — ale także co jest dobre i co w rzeczy samej czynić wypada, — a co złe i co pomijać należy: dzieje się to za sprawą rozumu, który przepisuje woli, do czego zdążać, a od czego się odwracać powinna, aby człowiek mógł kiedyś

osiągnąć swój cel najwyższy, dla którego wszystko podejmować należy. I takie to rozporządzenie, taki rozkaz rozumu nazywamy prawem albo ustawą (lex) — że zaś człowiekowi takie prawo jest potrzebne, tego przyczyny w pierwszym rzędzie szukać należy w samej jego wolnej woli, t. j. w tém, aby czyny nasze nie schodziły z drogi słusznej. Nie zaś przewrotniejszego wymyślić ani wypowiedziećby nie można jak to, że człowiek dla tego, ponieważ z natury swej wolny jest, żadnych praw nie potrzebuje, — ponieważ, gdyby tak być miało, wtedyby nieuniknionem następstwem tej zasady byłoby to, że aby być wolnym, potrzeba nie pytać się o rozum. Tymczasem przeciwnie prawdą jest, że dla tego człowiekowi należy poddawać się pod prawo, ponieważ jest z natury wolny. W ten sposób przewodnikiem człowieka w działaniu jest prawo; ono obiecując mu nagrodę lub grożąc mu karą, ściąga go do dobrego czynu, lub od grzechu odstrasza.

Pierwszém z wszystkich praw jest prawo natury, które wypisane i wyryte jest w duszy każdego człowieka, ponieważ sam rozum ludzki nakazuje czynić dobrze a zakazuje grzeszyć. Ów zaś rozkaz rozumu ludzkiego może tylko wtedy mieć znaczenie prawa, jeśli jest głosem i tłumaczem wyższego rozumu, któremu nasz rozum i nasza wola podlegać winny.

Ponieważ do pojęcia prawa należy nakładać obowiązki i praw udzielać, przeto każde prawo polega na powadze, t. j. na prawdziwej władzy ustanawiania obowiązków, udzielania praw, oraz na stwierdzaniu tych rozkazów nagrodami lub karami. Każdy widzi, że taka władza, taka powaga z człowieka wypływać nie może, ponieważ w takim razie sam nakładałby sobie normę działania jako własny najwyższy prawodawca. Z tego wypływa, że prawo natury jest prawem wiecznym, wrodzone tym, którzy mają rozum, i nakłaniające ich do należnego działania i do ostatecznego celu, a ten jest samże wiekiisty rozum Stwórcy i kierującego światem Boga.

Do tej reguły postępowania i do tych cugli, któremi się od grzechu wstrzymywać mamy, dodane są z łaski Pana Boga szczególne środki pomocnicze, jak najodpowiedniejsze do wzmocnienia i kierowania woli ludzkiej — a pomiędzy temi jako pierwsza jaśnieje potęga bożej łaski, która ducha ludzkiego oświeca a wolę wzmocnioną zbawienną stałością ciągle popycha do moralnego dobra, przez co ją skłonniejszą i powolniejszą czyni do właściwego użycia przyrodzonej wolności. Weale zaś nie zgadza się z prawdą, jakoby w skutek tej boskiej interwencji czyny ludzkie mniej były wolnymi, gdyż siła bożej łaski zupeł-

nie człowiekowi odpowiada i zupełnie zgodna z jego przyrodzonymi skłonnościami, — ponieważ wypływa ona z tego samego Stwórcy, który duszę i wolę naszą z niczego do bytu powołał, który wszystkie istoty zgodnie z ich naturą porusza. Co więc — łaska boża, jako uczy Doktor anielski, — dla tego, że pochodzi od twórcy całego przyrodzenia, dziwnie odpowiednią jest i ma tę moc, że wszystkich istot porównywalnie broni i ich właściwości skutecznie zachowuje.

To, co się tutaj powiedziało poszczególnie o wolności jednostek, da się łatwo zastosować do ludzkości połączonej w społeczeństwo obywatelskie. Co bowiem działa w jednostce rozum i prawo natury, to w społeczeństwie działa prawo ludzkie, wydane dla wspólnego dobra obywateli.

Pomiędzy prawami ludzkimi odnoszą się jedne do tego, co jest istotnie dobrem lub złem, i nakazują do pierwszego zdążać a drugiego się wstrzeżać, i dodając odpowiednie potwierdzenie. Atoli takie prawa nie wypływają pierwotnie z ludzkiego społeczeństwa, ponieważ społeczność ludzka jako sama natury nie zrodziła, tak też nie jest twórcą dobra z naturą zgodnego ani też złego, które się naturze sprzeciwia; prawa te raczej są starsze, aniżeli społeczność ludzka i początek ich należy odnieść do prawa natury i do prawa wiecznego. Dla tego też przepisy prawa przyrodzonego, objęte prawami ludzkimi, mają nietylko moc prawa ludzkiego, lecz obejmują ową wyższą i daleko dostojniejszą władzę, wypływającą z samego prawa przyrodzonego i wiecznego. W tym rodzaju praw to główne jest zadanie świeckiego prawodawcy, aby obywatele uczynić posłusznymi za pomocą wspólnych przepisów karności — za pomocą karania i strofowania ludzi skłonnych do złego, aby od złego odstraszeni, dążyli do tego, co jest dobre, albo aby przynajmniej nie byli w państwie zgorzeniem, lub na szkody go nie narządzali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Trucizny w codziennem życiu.

Każda żyjąca istota jest pewnym rodzajem pracowni, w której się ciągle ciekawe procesa chemiczne odbywają, pisze niemiecki uczoney Siegfried Mühsam. Materiałem do podtrzymywania owych procesów nieodzownie potrzebnych jest człowiekowi, zwierzęt i roślin — pożywienie. Pożywienie zatem uważać należy za podstawę bytu stworzeń żyjących, wybór przedmiotów które do tego służą, stanowi o pewniejszym i lepszym rozwoju życia lub też o jego zamieraniu i nędznieniu organizmu, w naturalnych swych czynnościach.

i żwawo ogień na kominku podnieca, żeby jasno i ciepło było praść dziewczynie. Tak upłynęło lat dziewięć, Feluś miał rok siedemnasty, a Zośka czternasty; żadnemu nie przyszło bowiem na myśl, że się kochają, a jednak kochali się w istocie.

Ale chłopiec z wiekiem nabierając rozumu, zaczął rozmyślać nad swoim położeniem i rachować się cokolwiek ze swoim sercem. Stało mu jasno przed oczyma jego ubóstwo; ożby gospodarz na to powiedział?... I myślał smutnie biedny sierota a następnego wieczora przekonał się jak słuszne były jego obawy.

Zośki w domu nie było, wyszła do Kaśki córki soltysa. Felek jak zwykle chętny do pracy, zasiadł do kręcenia powrosel, a w tém wchodzi do chaty Józef przyjaciel i kuma Grzegorz a taka między nimi zawiązuje się rozmowa:

— Ot przyszedłem do was bracie z zapytaniem, czy pozwolicie na swaty z naszą dziewczynką.

— A któż to myśli o Zośce? zagadnął ojeiec widocznie ucieszony.

— Oto Karol syn gospodarza z Siewek, chłopak dorodny i z rodziców zamożnych, wy ich znacie Grzegorz, a przytém przecież wiecie że wam dobrze życzę i hoszyla bym tu niespro-

wał ogród, obiecując obrobić i odrobić za nią. Żeby zaś tymczasem miała jaki taki ratunek, wzięła do siebie z trojgiem dzieci. Żadna, choćby największa ofiara w bogatym stanie, nie może porównać się z tym czynem. Franciszkowa całowała ręce i nogi gospodarza, a skoro siły cokolwiek się wzmogły, starała się powoli być użyteczną w chacie swego dobroczyńcy, dopomagając Grzegorzowej w staraniach około domu. Z trojga ich dzieci, było już jedno ośm lat mające; Feluś chłopak rażny i silny, wzięł się zaraz do roboty, to nosząc drzewo, to zamiatając izbę, to nareszcie pasąc gęsi. W tej ostatniej usłudze dopomagała mu zwykle Zośka córka gospodarza, o kilka lat młodszą, ale zręczną i ochotną dziewczyną.

Dzieci te, razem chowane, tak zwolna przywykły do siebie, że jedno bez drugiego obejść się prawie nie mogło. W miarę postępu w latach, coraz ważniejsze zajęcia przypadły na Zośkę, a Feluś zawsze gorliwy i serdeczny, nie dozwolił jej pracować bez pomocy. Trudnoby było wylizywać tych zabiegów, tych starań, któremi codziennie dziewczynkę otaczał; wszystkie trudniejsze prace brał na siebie a w innych jak brat rodzony, dzielił starania; jeżeli Zośka wybiegnie po wodę do studni, to już chłopak zabiega jej drogę, nie dając wracać z konewką; jeśli weźmie kołowrotek to już Feluś starannie miejsce do siedzenia omiata

FLIS.

Pracą łagodząc ubóstwo uporne,
W cudzej zagrodzie siedzimy komorne,
Bez skiby ziemi.

W pośród rozmaitych odcieni wiejskiego stanu, jest jeden najbiedniejszy i najbardziej godzien uwagi, stan komorniczy. Zwykle po śmierci chałupnika a nawet gospodarza, jeżeli ten na gospodarce nic nie uzbierał, dzieci dorosłych nie zostawił, żona jego idzie na komornicę, to jest: bierze od pana kawałek gruntu, dostając mieszkanie w izbie jakiego dworskiego lub gospodarskiego. Taką komornicą, została Franciszkowa, wdowa po chałupniku zmarłym niedawno na tyfus, z tą jeszcze różnicą, że nawet ogrodu wziąć nie mogła, gdyż zaledwie wychodziła z ciężkiej choroby, która jej się od męża udzieliła. Niepodobno było myśleć o robocie, a z gruntu są dni pańskie wyznaczone i przytém samo obrobienie ogrodu, wymagało sił, których nie czuła. Tym okropniejszem było położenie Franciszkowej, iż zostało jej troje małych dzieci.

Ale są litościwe serca między wieśniakami. Grzegorz gospodarz z drugiej chałupy, ulitował się nędzy biednej wdowy, i rozkazał jej zacho-

Przeciwstaniem do pożywienia jest pojęcie trucizny która życie przecina; nie możemy przecież powiedzieć aby wszystko co nie jest dla nas pożywieniem było trucizną, ale nie można utrzymywać również aby w częściach pożywech nie było trucizny. Co właściwie jest trucizną? Nad odpowiedzią któraby rzecz jasno określała i zarazem nie sprzeczała się z naukowem rzeczą znaczeniem, nalamala się daremnie nie jedna myśląca i rozumna głowa, bo choć wiemy, że trucizną jest to, co szkodliwie na organizm działając śmierć sprowadzić może, nie jesteśmy jednak zdolni listy trucizn spokojnie sporządzić i zamknawszy ją powiedzieć: oto są rzeczy zabijające!... Jak często znane przez wszystkich trucizny mogą w pewnych wypadkach być życia ratunkiem i ztąd w liczbę lekarstw przez medycynę zaliczone być muszą, tak znowu niejednokrotnie chleb, mięso, kartofel i tym podobne przedmioty pożywienia w truciznę się zamieniają, gdy je w nieodpowiedni sposób przyrządzone, w niestósownym czasie, w nadmiernej ilości spożyjemy. Zatem trucizną może być wszystko i możnaby powiedzieć że niema żadnej trucizny, są tylko ciała, które w pewnym stanie i przy pewnych chemicznych związkach źle na organizm działając, trują go przez zaburzenie przyrodzonych jego czynności.

Trucizna udziela się organizmowi w stanie płynnym lub lotnym, gdyż ciała stałe stają się przed działaniem płynnymi. Zatrucie się jest rzeczą nieuchronną, skoro tylko jesteśmy w ciągłym zetknięciu z truciznami, co przecież jak widzimy, spotyka nas nieustannie, skoro każde nasze pożywienie i przedmioty koniecznego użycia w stanie pewnym w truciznę się zamieniają i to są trucizny w powszednim życiu. Trucizny te rozpadają się na działa różne: są jedne których spokojnie i bezmyślnie używamy albo ich trujących własności nie znając, albo też z wiedzą nawet przez przyzwyczajenie i lekkomyślność, która nie daje umysłowi zastanowić się nad skutkami nawyknień naszych. Drugą klasą trucizn są tajemnicze jady jakie w domy nasze się dostają przez niesumienne fałszowanych przedmiotów pożywienia. Może największy zapas trucizny wprawdzie się do organizmu przez trucizny pierwszego działu, których trujący zabójczy skutek jest niezaprzeczalnym, a które przecież w skutek przyzwyczajenia organizm ludzki w pewien rodzaj układu z wrogami swemi wchodzi.

Każdy z palaczy tytoniu wie jak wstrząsający i jawnie szkodliwy skutek sprowadza dla początkującego wypalenie jednego tylko cygara, a przecież jakąż to ogromną dozę trucizny spożył od tego czasu! Można powiedzieć: „spożył truciznę,” gdyż palenie cygara czy fajki niema bynajmniej miejsca dla wonnego dymku jaki ze spalonego tytoniu powstaje, nie dzieje się ono dla jakiegoś

górz, czy tylko dziewczyna będzie ku temu, i spojrzal nieznacznie na Felka, który jeszcze bardziej w głab chaty się wcisnął, udając jakoby nie nie słyszał... Każde jednak słowo mówiących, raniło jak nożem jego serce.

Już więc nie było wątpliwości, Zośkę oddadzą Karolowi a on syn biednej komornicy, musi zapomnieć o niej! Ach nie, on o niej nigdy nie zapomni; lecz Zośka powinna zapomnieć o nim, Zośka która go kocha! On to znał, chociaż dotąd mało się nad tem zastanawiał, miłość ich płynęła jak woda którą Bóg daje bez pracy, jak powietrze które nas otacza; musi mnie zapomnieć, powtórzył jeszcze, bo inaczej nie zechce Karola, a stary gospodarz by się zmartwił; on co tak dobrym był dla matki.

I rażno perwał się chłopak, jakaś myśl przyszła mu do głowy, a chociaż późno było, pobiegł do wsi sąsiedniej. Wieś ta leżała nad Wisłą w Polsce, często o nią zawadzały flisy, wypoczywając w karczmie dni kilka. Felek znał ich dobrze, nie raz od nich uczył się pieśni flisowskich, a słuchając opowiadań dziwnego ich życia, nabierał ochoty do tego stanu.

Otóż w tej chwili wszystko to stanęło mu

obojętnego ciała któreby się nam przez owo palenie wydzielało, ale trucizna właśnie, trucizna jedyną uczyniła dla mnóstwa tytoni tak ulubionym przyzwyczajeniem, że go nieraz głodny nad chleb przełoży. Liście rozmaitego rodzaju Nicotiany do gatunku Solanea należącej dostarczają tytoniu, który, palony, żuty i w nos jako tabaka wołagany, stał się po przeniesieniu go z Ameryki do Europy na całej ziemi znanym przedmiotem użycia, dla lotnego, oleistego ciała Nikotyny która się głównie w liściach tytoniu zawiera.

Nikotyna przecież jako organiczna zasada, to jest organiczny związek w połączeniu z kwasami sól tworzący, należy do najsilniejszych i najszybciej zabijających trucizn. Przedstawia się ona w postaci jako woda czystego lub blade-żółtawego lotnego olejku, który przy przenikliwym, odurzającym zapachu, ma długo się utrzymujący i ostro gryzący smak. W stanie czystym nawet najmniejsza doza nikotyny zabija nadzwyczaj szybko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. Zmiany, jakie zaprowadza nowy cesarz niemiecki, są dość znaczne. Ustąpili: naczelnik marynarki Caprivi i naczelnik gabinetu cywilnego Wilmowski, a dziś donoszą, że również naczelnik wojskowego gabinetu generał Albedyll idzie na odставку, zastąpiony generałem Hahnke. Równocześnie zaś częste konferencje cesarza Wilhelma z ministrem sprawiedliwości dr. Friedbergiem, którego wyszczególniał zawsze zmarły cesarz Fryderyk III., niedawna wizyta byłego ministra badeńskiego Roggenbacha w marmurowym pałacu w Poczdamie i zaproszenie go do cesarskiego stołu, pozostawanie wreszcie dotąd w Berlinie księcia Bismarcka, który zaraz po zamknięciu nadzwyczajnej sesji sejmowej w dniu 29. czerwca, miał opuścić na czas dłuższy stolicę Niemiec dla pokrzepienia nadwątłych mocno sił, mianowicie ostatnimi przejściami — wszystko to nie zdaje się zapowiadać, aby rzeczy szły dalej dotychczasowym trybem, ale raczej mimowolnie nasuwają myśl, że za nowego, młodego cesarza niejedno zmienić się może i to w niedługim już czasie. W każdym razie zmiany te zastanowić muszą każdego, kto przez długie lata nawyki patrzeć na maszynę państwową kierowaną, jedynym jedynem motorem, odsuwającym na bok, co śmiało stawać mu w drodze.

— Członkowie dozoru kościelnego i deputowani rady parafialnej u św. Jadwigi, ofiarowali w upomniku w niedzielę 8. b. m. swojemu proboszczowi X. delegatowi Assmannowi, mianowanemu biskupem polowym, złoty krzyż biskupi na piersi z łańcuchem. Jest to robota p. Osthueta z Monasterze.

w pamięci, czemużby nie popłynął z flisami? Zastał ich właśnie kilkunastu, zawsze gotowych do namowy, i noc niezapadła a Felus już stał w ubiorze flisowskim, którego mu starszy flis pożyczyl.

W tym stroju nazajutrz pokazał się w chacie, całował nogi matki i gospodarza obiecując że wróci nie długo i przywiezie dużo, dużo pieniędzy. Ale rok za rokiem upływał, nie wrócił jak obiecał, swaty Karola na próżno przybywały, Zośka czekała, czekała wiernie, coraz smętniej, coraz żałostniej, mamże powiedzieć coraz niecierpliwiej, aż nareszcie straciła zupełnie nadzieję. Żaden flis się nie zjawiał, żadnej wiadomości o Felku nie było, i słabe dziewczę dało się namówić, Karol został jej mężem.

Wtedy dopiero stęśchniona Franeiszkowa ujrzała oplakane swe dziecię. Felus nie lękał się już swego, ani kochanki serca, spokojnie powitał starego gospodarza, spokojnie opowiadał gromadce przygody, które go tak długo zatrzymały. Nikt nie domyślił się istotnej przyczyny, a to właśnie cieszyło najmocniej, mężnego chłopaka.

Tak powracał od czasu do czasu, Zośki nigdy nie spotkał, bo zrećcznie spotkania tego uni-

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Od kilku tygodni mamy tu z małymi przerwami deszcze, którychby bardzo pragnęli w niedalekiej z tąd odległości, jak to: Kluozbor-ka, Wrocławia itd. — W ostatnich zaś dniach powietrze znacznie się oziębiło, z powodu spadłych w górach śląskich śniegu i gradu w okolicy Zielone Góry.

— Słychać, że w krótko nastąpią znaczne przenoszenia inspektorów szkolnych.

□ Niemieckie-Piekary. Ks. wikary Steger z tąd, przenosi się na miejsce prob. więziennego do Brzegu.

— Katowice. W nocy ze środy na czwartek popełnili tu złodzieje znaczną kradzież w składzie Marcus'a. Pomiedzy innymi, wzięli 22 złote i srebrne zegarki, wiele złotych i srebrnych łańcuszków, pierścionków i tyłek srebrnych, jak i 200 M. pieniędzy.

W Mikulczycah przybył do pewnego komornik sądowy przed dniem weselnym i zabrał — ciasto urządzone na placki (kołaczki). Rozumie się, że to wykupione zostało. Tak więc wierzyciel otrzymał swoją należność a goście placki.

o Zabrze. W tutejszej miejscowości wiele pada świń na czerwony upływ (Rothlauf).

§ Gliwice. W piątek zakończyły się ostatnie rok sądów przysięgłych. Posiedzeń było 11. Sądzonych było 25 osób. W całości przypada kara na 35 i 1 miesiąc więzienia i 36 lat utraty praw honorowych. 9 oskarżonych uwolniono.

ZARTY.

** Podróżny: „Ile kosztuje u pana nocleg?”
Gospodarz: „Cztery czeskie.”

Podróżny: „Ja mam tylko trzy, każ mi więc pan za czeski przedziej obudzić.”

** Lekarz do choréj pani: „Proszę pokazać język.”

Mąż słysząc to, szepta mu do ucha: „Na Boga doktorze, nie naprawiaj jéj języka, bo już aż nazbyt ma dobry i wprawny.”

** Lekarz do chorego pijaka: „Ostrzegam was nie pić za nadto!”

Pijak: „Ja nigdy nie mam zadosyć, a cóż dopiero za nadto?”

** Żebrak: „Ach! zlituj się pan! jam nieszczęśliwy, nie mam żony, ni dzieci.”

Pan: „A! mój bracie, toś ty szczęśliwszy odemnie bo nie potrzebujesz na nikogo pracować.”

** Lekarz: „Czy przy tym nieszczęśliwym, gdyś go z wody wydobył, dostrzegłeś jeszcze znak życia?”

Wydobycia topielca: „Tak, miał jeszcze dziesięć fenigów w kieszeni.”

** Pan do sługi: „Idź na dworzec i obejrzyj, kiedy odchodzi ostatni pociąg.” Po dwóch godzinach wraca spocony sługa. „Dla Boga! gdzieś ty był tak długo?” pyta pan. „Musiałem czekać, bo teraz dopiero ten ostatni pociąg odszedł”, była odpowiedź.

** Pułkownik: „W którą stronę świata teraz maszerujemy?”

Żołnierz: „Pod południe.”

Pułkownik: „Dobrze, jak to poznałeś?”

Żołnierz: „Bo mi coraz cieplej.”

** Paweł: „Ile też loku wyszynkujecie piwa za dzień?”

Icek: „Dwa albo trzy sądki.”

Paweł: „Jabym wam doradził, żebyście cztery wyszynkowali.”

Icek: „Proszę was o takiego radę.”

Paweł: „Dolewajcie pełno.”

kał, aż razu jednego zastaje niezmierny rozruch w chałupie, płacz lament w około, mąż Zośki wzięty jest do wojska, już go sołtysi w nocy ujeli, a wieść tak jak piorun przybyła do chaty Grzegorza, było to bowiem przy granicy pod Moskalem.

Strzała nie mogłaby lecieć prędzej jak Felek do Siewek, znalazł tam rozpacz powszechną, Karol pilnowany przez sołtysa stał żałostnie w progu chaty, Zośka załamywała ręce, śliczne jéj oczy zalane łzami spostrzegły dawnego towarzysza lat dziecinnych... serce wielkim jest doradcą, a wiemy jak mężnem było to, które biło w piersiach Felka, jedna chwila wystarczyła do podania mu myśli szczególniej; zostawiamy czytelnikowi wyjaśnienie czy ona pochodziła z wdzięczności, czy z miłości, nam się zdaje, że pocziwie to serce, oba uczucia razem łączyło.

— Panie sołtysie, rzekł Felek, czyby to jako podrobić nie można z wójtem gminy, ja taką mam ochotę do wojska, chętniebym zastąpił Karola. I poszli do wójta i póty prosili, póty przekładali, aż ten obiecał przedstawić ich prośbę naczelnikowi, dla tego zabrał obu do miasta. Nazajutrz Karol powrócił do chaty, a Felek poszedł z rekrutami.

(Koniec.)

Bracia! „Opiekun Katolicki“, pismo polsko-katolickie, poświęcone dla dobra tak duchowego jak i doczesnego ludu polskiego, wychodzi już rok 15-ty w Bytomiu (Beuthen O.-S.) a wydawca tegoż przeszedł takie już ciernia i głogi. — Pismo to potrzebuje poparcia, dla tego upraszamy naszych zacnych Wiarusów, aby nie tylko sami, ale i innych zachęcali do licznego abonowania tegoż. „Opiekuna Katolickiego“ zapisywać można **jeszcze** na każdej poczcie i u listonoszów. Na kwartał kosztuje tylko 1 Markę.

Wysze numera są jeszcze w zapasie.

J. Neumann'a (Berlin.)

wielki skład

cygar, papierosów i tabaki

w Bytomiu ul. gliwicka nr. 22. przy bulewarze poleca takowe po cenach umiarkowanych.

Sprzedaż według cennika.

Carol Cebulla

Restauracya i wyszynk.

Bytom, róg krakowskiej i klukowickiej ulicy, przy kościele św. Ducha.

Także potrawy ciepłe i zimne.

CENY TANIE.

Stary browar miejski

(Właśc. Valerian Dinter)

Ulica browarska (Brauerstr.) 6.

poleca swoją

Restauracyę z Ogrodem.

Wyszynk pojedynczego, dubeltowego, jasnego odleżanego bawarskiego i kulmbacherskiego piwa.

Wyprzedaż Cygar

15% taniej zakupna

u B. Schäfer'a.

Bytom. Boulewar.

Meble

lustra i meble wyściełane

we wszystkich gatunkach drzewa

jak i

według najnowszych desyni od zwykłych do najwyborniejszych

poleca

w wielkim doborze po najtańszych cenach

J. Proskauer,

skład mebli.

Bytom, ulica krakowska naprzeciw Fr. Mikeski.

Polecam po najtańszych cenach mój wielki skład pięknie palących się

Cygar

1 kista (100 sztuk) po 2, 2,25, 2,50, 2,70, 3, 3,10, 3,30, 3,60 i t. d. i t. d.

Prawe wina

od najtańszego do najwyborniejszego gatunku.

Bytom.

FR. ZAWISCHA.

Obok starego kościoła farnego, ulica tarnowicka Nr. 36.

Stare, sławne, prawdziwe
Św. Jakuba
krople żołądkowe
Karmelitów bosych.



Dla pewnego uleczenia cierpień żołądkowych i nerwowych, nawet takich, przeciw którym wszelkie inne środki nie skutkowały, zwłaszcza przeciw chronicznemu katarowi żołądka, kurczom, uczuciom lekliwym, bicie serca, bólu głowy itd. — Bliższe wiadomości z prospektu do każdej butelki dołączonego. — Do nabycia w aptekach butelka po 1 m. duża butelka 2 m. — Główny skład: M. Schulz w Hanowerze. Składy: w starej aptece w Bytomiu; w aptece pod orłem w Katowicach; w aptece Eskulapa w Tarnowskich Górach; w aptece pod Łabędziem w Raciborzu; w aptece w Bauerwitz; w aptece pod Murzynem w Krotoszynie; w nowej aptece w Kempnie w Pozn.

Harmoniki

w różnych gatunkach mam zawsze na składzie po cenach najtańszych

Fr. Pinkowski

w Królewskiej Hucie, naprzeciw kościoła parafialnego.



Otyłość, chudość usuwa się pewno za pomocą nowej metody. Wszystkie choroby skórne, jak liszaje, plamy na skórze, piegi, nużenie, czerwone nosy i ręce, choroby włosów będą gruntownie wyleczone. Znaki po ospie i włosy na twarzy usuwa się na zawsze. W każdej leczniczej potrzebie udzieli się rady i pomocy. Listownie się także leczy po przesłaniu dokładnego opisu choroby w którym powinna być załączona marka pocztowa na odpowiedź. „Hygiea-Officin“ Breslau II.

2 Uczni

porządnych rodziców, chcących wyuczyć się dokładnie krawiectwa, przyjmie zaraz Józef Kaluża, majster krawiecki. Bytom przy katolick. kościele.

Ucznia

poszukuje drukarnia „Opiekuna Katolickiego.“ Zgłosić się do Ks. Fr. Przynięzińskiego.

Franc. Letzel

w Bytomiu ul. Dyngos przy Bulewarze Nr. 32

poleca wielki swój skład żelaza, wszelkich wyrobów z żelaza, ocelu, blachy itp. jak i różne maszyny gospodarcze.

Prawnie zastrzeżona
najlepsza

Papa na dachy

wielokrotnie premiuowana i urzędownie podszukana a należąca do pierwszej klasy co do trwałości od ognia, jak i nieprzemakalna, ze starych a znanych sławnych fabryk

Georg Friedrich & Comp.

Wrocław (Breslau).

jest zaopatrzona w etykiety tejże firmy a do dostania prawie u wszystkich kupców na Górnym Śląsku.

Ulica piekarska Nr. 40.

Gustav Paesler, malarz na porcelanie,

jedyny w tutejszej okolicy,
poleca się

do wykonywania wszelkich napisów i ozdób na porcelanie.

Wypala także we szkłe nazwiska, monogramy itp. podobnie do wyrznięcia a o połowę taniej.

Ulica piekarska Nr. 40.

Panu A. Hodurek, Racibórz.

Nareszcie udało się Jemu wynaleść prawdziwie wyborny środek do zupełnego wytępienia wszelkiego robactwa. Jego Mortéin — tak tu jak i w całej okolicy — spędził z pola słusznie różne inne fabrykaty. Także i inne jego fabrykaty jako to: śmierć molom (Mortentod) modre do prania (Waschblau) skrobek polyskujący (Glanzstärke) mydlany proszek do prania (Seifen-Waschpulver) itd. zasługują na pochlebne uznanie.

Bernsbach, Erzgebirge 22 maja 1888. Firma E. L. Ullmann. Mortéin z fabryki A. Hodurka w Raciborzu wytępia pewno i przedko wszelkie przykre robactwo jako to: muchy, mle, pluskwy, pchły, szwaby, rasy stonogi i mole ptasze. Tenże Mortéin jest w paczkach po 20 i 50 fen. jak i do tego należące bańki do nadmucowania ką do dostania wszędzie we wszystkich lepszych sklepach korzennych i interesach mydlarskich. Tylko w ten czas są prawdziwe, jeżeli paczki zaopatrzone są podpisem A. Hodurek.

Żywoty Świętych

Piotra Skargi.

WYDANIE KOMPLETNE.

Cena 12 Marek

do dostania u Braci Lubeckich w Bytomiu ulica krakowska Nr. 29.